

SPRZYMIERZENY WROGA.

Groza przeżyć wojennych, groza codziennych, potwornych okrucieństw okupanta jest tak wielka, że usuwa w cień i osłabia wrażenie wielu niegodziwości i podłości, jakie dzieją się wokół nas niezależnie od wroga. Prostu stajemy się nieczuli lub pobłażliwi wobec jawnych faktów cynizmu, które w normalnych warunkach nie uszłyby najsurowszej karze i potępieniu.

Długo jest szereg nieprawości, które w warunkach wojennych znajdują szczególnie sprzyjający im klimat. Dziś wypada nam zatrzymać się nad jednym z najstraszniejszych koszmarów wojny - nad orgią wyzysku i spekulacji. Właśnie teraz w okresie przednówka i głodu, jaki niszczy masy, głodu bodaj celowo powiększanego przez najwymyślniejsze zarządzenia, szykany i rekwizycje ze strony wroga, - sprawa ta nabiera szczególnie ponurego znaczenia.

Polskie masy pracownicze, wynagradzane według norm przedwojennych, pozbawione koniecznego minimum żywności na skutek bezlitosnego ograniczenia przydziałów, zdane są na łaskę spekulantów i wyzyskiwaczy, nie znających miary, ani granic dla swej niskiej żądzy bogacenia się choćby kosztem największej krzywdy bliźnich.

Jeśli na tle specyficznych warunków bezrobocia, w szczególności bojkotu pracy w instytucjach przydatnych dla celów okupanta, - usprawiedliwione być musi tak rozpowszechnione dziś drobne postręki - "tętno" handlowe, stanowiące dla wielu jedyne źródło utrzymania, to nie usprawiedliwić nie zdają tych zachłannych, bezwstydných "kombinatorów", "lokujących" wyszachrowane dziesiątki i krocie tysięcy - w różnych posesjach i towarach, obliczonych na dalsze zyski.

Nader bolesny jest fakt, że owe stado niesytych szakali stanowią nie tylko jednostki o niskim poziomie kulturalnym, często stojące na pograniczu świata przestępnego, lecz nie brak w nim również przedstawicieli inteligencji dziś zdemoralizowanych i wyczerpanych z uczuć ludzkich i bywatelskich. Trzeba tu również podkreślić, że orgie wyzysku i spekulacji sprzyja w ogromnym stopniu zdecydowana niechęć społeczeństwa polskiego do szukania interwencji i obrony ze strony organów wroga, a nawet t.zw. policji granatowej.

Takim to najszlachetniejszym odruchom bestie ludzkie zawdzięczają bezkarność ich zbrodniczego postępowania.

Nie piszemy tych słów o celem nawrócenia wyrodnych ziomków, niszczących spekulacją wynędzniałe społeczeństwo, podobnie, jak niszczy je wróg. Do ich rąk nie docierają tajne pisma, a nasze argumenty nie trafiają do ich zwyrodniałych serc. Są to osobniki "trzeźwo" myślące, które robią tylko to, co się w gotówce opłaca. Wólkę i wszystkie związane z nią trudy pozostawiają innym, choć znamy i takich nowobogackich, którzy zabiegają o stworzenie pozorów pracy niepodległościowej, aby się na wszelki wypadek asekurować...

Słowa te zwracamy do świadomego społeczeństwa, na którym ciąży nie tylko obowiązek walki z wrogiem, ale także troska o poziom moralności publicznej, na której mamy budować przyszłość narodu.

Dlatego czas już skończyć z wyżej wspomnianą pobłażliwością wobec rozwielnionego cynizmu i podłości.

Jeśli nie jesteśmy w mocy wyeliminować obecnie z naszego życia spekulacji, jako czynnika szkód materialnych i moralnych, to jednak musimy zająć wobec niego zdecydowane stanowisko i rzeczy nazywać po imieniu. Do nas należy wytworzyć taką atmosferę, pojęć w naszych środowiskach, aby każdy paskarz, spekulant i wyzyskiwacz czuł i wiedział, że otacza go powszechna pogarda, jako niżejczemnika i sprzymierzeńca wrogów zewnętrznych w dziele niszczenia naszego narodu.

Zdobycy fortun wojennych dobrze wiedzieć powinni, że w wolnej Polsce będą musieli dać ścisłe sprawozdanie ze źródeł swego dochodu i ze swoich ... wojennych czynów.

Oddajemy tę sprawę w wypróbowane ręce zorganizowanych środowisk polskiego życia podziemnego, wierząc, że głos nasz nie pozostanie bez echa.

o o o o o o o o o o o o o o o o

AKCJA KOMINTERNU W POLSCE.

JESZCZE O AKCJI DYWERSANCKIEJ.

Jest coraz widoczniejsze, że głównym terenem działalności komunistycznej w naszym kraju staje się Lubelszczyzna, zwłaszcza zaś jej wschodnie powiaty nad Bugiem. Składa się na to kilka przyczyn: Po pierwsze są to miejscowości o dużych obazarach leśnych, w których dywersanci znajdują wygodne schronienie, częstokroć w pobudowanych przez Niemców w roku ubiegłym barakach. Następnie zamieszkuje je częściowo ludność ukraińska, z którą łatwiej dywersantom się dogadać. Poza tym Ukraińcy ci nie zaznali okupacji sowieckiej, nie byli zmuszani, jak ludność zabużańska do kolektywizacji, są zaś rozczarowani i zniechęceni do rządów niemieckich. Ułatwia to prowadzenie propagandy komunistycznej przez agitatorów, rzuconych na teren przez lotnictwo. Jacek ~~Ch~~ komunistyczne miejscowe współpracują z oddziałami dywersantów, udzielając im noclegów, dostarczając żywności oraz wiadomości o ruchach niemieckich.

Mimo jednak, że oddziały dywersantów sowieckich są już dość liczne i stale są zasilane zbiegami z obozów jeńców rosyjskich, ich działalność bojowo-partyzancka jest naogół znikoma. W marcu i kwietniu tłumaczyli miejscowi komuniści, że dywersanci przystępują do żywszej akcji po rozpoczęciu wiosennej ofensywy niemieckiej. Obecnie jednak, mimo, iż na froncie nasilenie walk osiągnęło już wysoki poziom, mimo sprzyjającej partyzantce pory roku, działalność oddziałów dywersyjnych w dalszym ciągu ogranicza się do siedzenia po lasach i dokonywania wypadów po żywność do wsi i dworów w sąsiedztwie. Mieszkańcy Lubelszczyzny, którzy niejednokrotnie już zetknęli się z partyzantami sowieckimi, wyjaśniają powody tej wstrzemięźliwości. Większość w tych oddziałach stanowią zbiegli jeńcy sowieccy, którzy wogóle nie chcą się bić z Niemcami, ani też zdychać w obozach; chcą oni poprostu przetrwać wojnę i uratować swe życie. Broni, dostarczona przez desantowców, potrzebna im jest dla rabunku żywności wśród miejscowej ludności oraz do obrony przed SS-manami i policją niemiecką. Oczywiście oficerowie-spadochroniarze mają ściśle instrukcje i pragną je wykonać, ale dyscyplina w oddziałach partyzanckich nie stoi zbyt wysoko i trudno je zmusić do bardziej ryzykownych wypadów. Poza tym żołnierzy sowieccy w naszym środowisku ulegają szybko "demoralizacji". Chwalą oni sobie pobyt w Polsce i częstokroć wypowiadają swoje skryte marzenie: zostać po wojnie w Polsce...

Ponieważ i oddziały niemieckie niechętnie narażają się na utarczki, omijając zdaleka kryjówki leśne partyzantów, rzadka tylko dochodzi do większych starć. Przeważnie skrupia się wszystko na ludności polskiej, która musi karmić i dywersantów i oddziały niemieckie. oraz narażona jest nabastialskie znęcanie się żandarmów hitlerowskich, odważnych tylko wobec bezbronnych.

BANDYTYZM I DYWERSJA BOLSZEWICKA.

Trudno niekiedy odróżnić bandytyzm od dywersji bolszewickiej. Stały się one plagą terenów nad Bugiem. Bandyci i uciekinierzy z obozu jeńców maszerują grupami przez wsie, częstokroć z piosenkami, chodzą na zabawy wiejskie, rekwirują żywność, nie zawsze płacą za nią, rozbierają policję polską i niemiecką. Przy szosie Chełm - Hrubieszów ścięto 6 słupów telefonicznych, nie zrywając drutów. Ścięcia dokonano niefachowo. Naprawę uskutecznilo po 4 godz.

Po wypadku orzybyła na miejsce komp. cyklistów, uzbrojona w granaty i k.m. i 2 auta żandarmów, którzy dla postrachu postrzelali do lasu i po pewnym czasie odjechali. Nadto stwierdzono wylądowanie desantów bolszewickich w gm. Rakolupy, Zmudź, Wojsławice pow. Chełm oraz lasów Orłowskich pow. Krasnostaw.

Dnia 2.IV.b.r. w wsi Gębia Wólka gm. Kloczew /Puławy/ spadł na spadochronie jakiś desantowiec - zabrało go żandarmeria.

Dnia 13.IV.b.r. w m. Steniatyn /Tomaszów lub Hrubieszów/ pojawiła się grupa 50-ciu uzbrojonych bolszewików. Przypuszczalnie mieli za zadanie zniszczyć tor kolejowy Sokal-Uchnów.

W dniu 14.IV. w rejonie Słowatycze - Wisznice doszło do starcia między policją polską a niemiecką z jednej strony, a bolszewikami z drugiej strony. W wyniku walki został zabity 1 Niemiec oraz 3-ch bolszewików, rannych 4-ch Niemców i 2-ch policjantów polskich. Jak wielki był oddział bolszewicki, nie zdołano stwierdzić. Uzbrojeni byli w karabiny niemieckie i pistolety automatyczne. Wiadomość o starciu pochodzi od policjanta polskiego, który brał udział w starciu.

Działacze komunistyczni, jak i desantowcy bolszewiecy znajdują poparcie u ludności ukraińskiej skomunizowanej. Działacze polityczni nie trzymają się oddziałów wojskowych, są jednak uzbrojeni i zaopatrzeni w gotówkę.

Obecnie wyznaczają obsadę na większe stanowiska administracyjne na przyszłość.

Z POLA WALKI CYWILNEJ.

NOWA BŁAZENADA.

Pan Maurycy hr. Potocki, właściciel Jabłonny, prezes oraz pijatyk powiatowej Rady Opiekun-
czej, słynny z wyścigów automobilowych w Polsce i wielokrotnych polowań, urządzanych przed
wojną m.i. również dla dygnitarzy Trzeciej Rzeszy - usiłował oddawna nawiązać stosunki z
Göringiem, którego niegdyś gościł u siebie na polowaniu. Naturalnie pan hrabia głosił na pra-
wo i lewo, że jego stosunki z dygnitarzem hitlerowskim ograniczy do interwencji w sprawie
łapanek, aresztowań, grabieży i głodu. Po wielu staraniach uzyskał audiencję i wezwanie do
Berlina. Kacyk miejscowy gubernator Fischer wyrobił Potockiemu przepustki, bilety kolejowe,
nawet miejsca w wagonie. Pojechał wraz ze swym sekretarzem Pentkowskim, zaproszony na 21 ma-
ja. Gdy zajechali do Berlina... Göring nie przyjął ich, rzekomo nieobecny w Berlinie, natomiast
"delegaci" byli proszeni o pozostawienie notatki na piśmie w sprawie, dla której przybyli
do dygnitarza.

Jak niepyszni - wrócili po trzech dniach z wizyty proszonej, ale bezceremonialnie odpra-
wieni z przed drzwi. Warszawska opinia łączy tę wizytę z zamierami wybadania, w jaki sposób
możnaby Polaków wciągnąć do walki z Sowietami, na czym rzekomo Niemcom zależy coraz bardziej.

Ale dla sfer niepodległościowych ta nowa wizyta jest tylko nową b l a z e n a d ą . Co
pewien czas jakiś osoba z "świecznika", nie mając mandatu Narodu, ani przez nikogo nie
powołany - usiłuje zapoczątkować rozmowy z Niemcami, których w Polsce nikt sobie nie życzy.
Banda zbirów niemieckich wykorzystuje te niewczesne wizyty dla złośliwej propagandy w świe-
cie, głosząc, iż Polacy chcą ... Nowego porządku. Każdy, który idzie rozmawiać z Niemcami, powi-
nien być przygotowany, że ukują oni z tej rozmowy broń - przeciw interesom naszego narodu.

Ci panowie ciągle nie chcą zrozumieć, że między Polską a Niemcami istnieje stan w o j -
n y i że w takich razach nie prowadzi się rozmów z wrogiem innych, jak z bronią w ręku.

Po panu Wysockim, po prof. Kozłowskim wybrał się obecnie trzeci "Filip z Konopi" - Maurycy
hr. Potocki. A jest jeszcze niewątpliwie z pół tuzina innych dygnitarzy i hrabiów, którzy na
teką "rozmówkę" i rolę "zbawcy Narodu" mają nieustanną ochotę...

Panowie! Dość tej nieodpowiedzialnej zabawy! Bo sprawa skonoży się większymi rękoczynami
ze strony młodzieży, powstrzymywanej dotąd przed takimi aktami - tylko z wielkim trudem.

NA ZIEMIACH POLSKICH.

WIADOMOSCI OGOLNE I POLITYCZNE.

D o k u m e n t c y n i z m u i p e r f i d i i . Tajny okólnik Himmlera, jako Komisarza
Rzeszy dla umocnienia niemieczyny, podaje wskazówki dla władz, jak należy traktować osoby, wcią-
gnięte do t.zw. działu IV-tej niemieckiej listy narodowościowej. Są to, jak wiadomo, te ogromne
rzesze przemocą zaliczonych do grona obywateli niemieckich Polaków z Pomorza i Śląska, któ-
rych wcielono też w szeregi armii niemieckiej, zaznaczając w dowodach osobistych, że narodo-
wość będzie ustalona później.

Okólnik Himmlera daje następujące wytyczne:

1. Osoby wciągnięte do działu IV-go są "spolonizowanymi Niemcami". Należy "odzyskać ich dla
niemieczyny lub przynajmniej zapobiec, by działali dla polskości".
2. Aby te osoby uległy "regermanizacji" muszą być izolowane od szkodliwego środowiska pol-
skiego. Należy je więc przesiedlić do Altreichu. Wyjątek stanowią osoby niespołeczne, obciążone
dziedzicznie i szczególnie ciężko obciążone politycznie. Takie osoby mają zostać przez orga-
na SS, SD i policji dokładnie zarejestrowane, poczym zostaną przesiedlone do ... obczów kon-
centracyjnych.

Przeznaczone na przesiedlenie osoby mogą być przyjęte do Niemieckiego Frontu Pracy,
nie mają być przyjęte do partii, dzieci winne być wcielone do Hitlerjugend. Osoby, których
zawód łączy się ze stanowiskami kierowniczymi /nauczyciele, duchowni, majstrzy i t.p./ mają
wzpierw zostać przeszkoleni w innych zawodach, w których nie będą kierować ludźmi.

Odnosnie przydziałów środków spożywczych, uczęszczania do lokali niemieckich i t.p.
zostają one zrównane z innymi Niemcami.

Majątek osób przeznaczonych na przesiedlenie zostaje skonfiskowany i spieniężony!!

Lokalne władze kompetentne mogą zezwolić dodatkowo: przymusową zmianę nazwiska na inne
o brzmieniu niemieckim, mogą postawić zastrzeżenia co do zawierania małżeństwa, zmiany miej-
sca zamieszkania i t.p., mogą zakazać wyższych studiów bez zezwolenia Wyższego d-cy SS i Po-
licji. Tenże D-ca ustanawia dla każdej rodziny "doradcę", który ma być jej pomocny w "powro-
cie do niemieczyny", ma składać sprawozdanie z postępów tego "powrotu".

3. Jeśliby odpowiednie organy osądziły, że wpływ rodziców hamuje regermanizację dzieci, to na-

leży dzieci oddać innej rodzinie na wychowanie.

W razie niedostatecznych postępów regermanizacji zarządzenie o wpisaniu na listę narodowościową zostaje dla danej osoby /czy rodziny/ cofnięte.

4. Placówki policyjne winny założyć kartotekę dla każdej osoby /lub rodziny/, wciągniętej do działu IV-go listy narodowościowej. Zawierać ma ta kartoteka wszelkie przyczynki służące do wyrobienia sobie o niej opinii. Mają ~~władze~~ też wszelkimi środkami przymusu policyjnego przyspieszać regermanizację. Wreszcie osoby, którym cofnięte nadane obywatelstwo, mają być aresztowane i kierowane do obozu.

Dokument ten, którego treść podaliśmy w skrócie, nie wymaga żadnych komentarzy.

E c h a z P a w i a k a .Warszawę obiegają ostatnio znowu alarmujące pogłoski o nowych masowych morderstwach więźniów Pawiaka. W nocy z 27-go na 28-mą maja miano rozstrzelać 220-tu mężczyzn i 22-wie kobiety, zaś w dniu 30-go maja jakoby rozstrzelano znowu pewną ilość osób. W dniu 29-go maja wywieziono z Pawiaka do jednego z obozów koncentracyjnych 245 kobiet. Wiadomości te, do dziś ściśle jeszcze nie sprawdzone, wywołały wśród rodzin aresztowanych zrozumiałe zaniepokojenie.

G h e t t o w a r s z a w s k i e /GW/. Ilość zgonów w GW za pierwszy kwartał 1942-go roku wyniosła według oficjalnych danych - 14.692, w tym: mężczyzn - 6.854, kobiet - 3.957, dzieci - do lat 13-tu 1.881. Stanowi to około 1,3% miesięcznie, czyli 16% rocznie.

W ciągu marca 1942-go r. zanotowano w GW. 290 zgonów na ulicy z nieustalonej przyczyny. W tym: mężczyzn - 100-u, kobiet - 84, dzieci - 88.

W I-ym kwartale 1942-go r. w ghetcie w-skim urodziło się 222-je dzieci. Stopę urodzeń na tej podstawie należy przeto określić na 0,5 pro mille rocznie, gdy normalnie stopa urodzeń Żydów w W. wynosiła 3,3 pro mille.

W marcu 1942-go r. przydział chleba dla GW. wyniósł 1.176.300 kg., co wynosi przeciętnie na osobę około 3-ch kg. na miesiąc. 421.000 osób otrzymuje po 2 kg. chleba, reszta t. zn. 34.000 - po 6 do 12-tu kg. miesięcznie. Zwiększone racje chleba na podstawie dodatkowej karty chlebowej, wydawanej na wniosek Urzędu Pracy, otrzymują zatrudnieni w instytucjach publicznych lub przedsiębiorstwach niemieckich.

Rada Żydowska otrzymała polecenie skierowania 5-ciu urzędników do obozu w Treblince celem zatrudnienia ich w charakterze biuralistów. W obozie zatym, przeznaczonym dla Polaków, używa się do pracy biurowej Żydów. Jest to jeden ze sposobów jętrzenia i zadrażniania stosunków polsko-żydowskich. Warto tu przypomnieć, że w początku 1941-go r. do układania list Polaków, podlegających wysiedleniu z Będzina, zatrudniono wyłącznie Żydów. Z drugiej strony do żydowskich obozów pracy rekrutowano w swoim czasie Polaków.

P r o c e d e r. Ostatnio pracownicy "Pasty" uprzejmą w całej Warszawie, ulegając przykładom łapownictwa Niemców, proceder, polegający na tym, że jeden z techników wyłącza na ulicy telefon, a drugi zgłasza się do abonenta po okup za rzekomą naprawę. Zjawisko to stało się w ostatnich czasach nagminne.

W dniu łapanki na K e r c e l a k u przewieziono część zatrzymanych Polaków na Ciepłą do budynków, z których małe górne okienka wychodzą do ghetta. Przez jedno z nich uciekło do ghetta 3-ch mężczyzn. Natychmiast jedna z kobiet zdjęła swoją opaskę i założyła ją uciekinierowi. Taką samą pomoc okazano pozostałym, zabierając wszystkich do domów.

D a l s z e o b j a w y t e r r o r u . W Wielkopolsce urzędy stanu cywilnego nie udzielają ślubów Polakom, których choćby jedno z rodziców miało /ma/ nazwisko o brzmieniu niemieckim. Osoby takie muszą złożyć wniosek o zapowiedzi do biura Volkslisty. Tam zostają namawiane do wciągnięcia na ową listę, w razie odmowy z reguły nie otrzymują zezwolenia na małżeństwo.

" O d p o w i e d z i a l n o ś ć z b i o r o w a ". Otrzymujemy obecnie ściśle dane o morderstwach niemieckich z rubryki "odpowiedzialność zbiorowa", dokonanych w okolicach Ilży. Terror, jaki miał miejsce dwukrotnie na terenie gminy Ciepeliów i Kazanów w postaci zabijania ludzi na miejscu oraz masowej egzekucji we wsi Karolinów /18-go III. - 99-ciu Polaków i 19-tu Żydów/ i 1-go IV. - 5-ciu Polaków/ wśród społeczeństwa wywołał popłoch, doprowadzając kilka osób, zwłaszcza świadków tych mordów, do poważniejszych chorób i utraty, względnie pomieszczeniomzmysłów. Masakry te były represją za zabicie Volksdeutscha we wsi Ranachów - członka formacji S.D. w czasie urlopu przez nieznaną bandę bandytów. Wypadki te mają całkowite podobieństwo do masakry warszawskiej. Po za cyfrą zabitych, zabrano do kazamat Gestapo zarówno 18. III., jak i 1. IV. razem kilkadziesiąt osób.

Rządy niemieckie na Polesiu. Polesie należy obecnie do obszaru administracyjnego Komisarjatu Podole i Wołyń, posiada SS, SD i Hilfspolizei oraz sądownictwo wojskowe. Komunikacja jest w ręku wojska i wyłącznie dla wojska, cywilnym jeździć kolejami nie wolno. Poczta funkcjonuje tylko częściowo.

Zachowanie się władz niemieckich nie jest inne, niż w reszcie Polski. Dążą one tu tak samo w pierwszym rzędzie do złamania ducha ludności drogą aresztowań, wywożenia na roboty, grabieży i rewizji. Postępowanie władz charakteryzują następujące zdarzenia: w Pińsku stworzono t. zw. Komitet Polski, który ma czuwać nad spokojem umysłów. Innymi słowy ludzie wcieleni do Komitetu są zakładnikami w ręku Niemców. We wsi Wratyck /pow. Drohiczyn/ za poranienie miejscowego policjanta przez nieznaną sprawcę zamordowali Niemcy 17 osób. Pewnej nocy rozplakatowano w Pińsku cennik urzędowy i zaraz potem o 7-ej rano SS-mani zamknęli i obrabowali wszystkie sklepy - ponieważ nie stosowały się do cennika. Od tej pory handel na większą skalę w Pińsku wogóle nie odżył.

Ponieważ większe folwarki zostały bardzo słabo obsiane jesienią, władze gospodarcze usiłowały to nadrobić na wiosnę, rekwirując wszystko zboże z gospodarstw włościańskich i przekazując je do kowchozów, kolchozów i majątków /wszystko w niemi-.

Część szkół elementarnych została uruchomiona od 1 marca b. r.

Prasy gadzinowej w języku polskim jeszcze Polesie nie posiada, natomiast ma niesłychanie nieudolnie redagowaną i niemal nieczytelną przez nikogo gazetę ukraińską. W Brześciu istnieje teatr, prowadzony siłami, pozostałymi po bolszewikach, pod dyktando niejakiego Harnasia, dość mętnej figury. Kim posiada Brześć - 2, Pińsk - 1-no.

K a n a l i e. Wspominaliśmy już o Polakach zaprzedawcach, funkcjonujących z wielką gorliwością jako urzędnicy działu gospodarczego po wsiach. Znane nam są dalsze fakty tego rodzaju.

Należy sobie przedewszystkiem dobrze uświadomić, że niemiecki aparat gospodarczy na prowincji, dyrygowany przez Kreislandwirtów, posługuje się niewielką ilością urzędników niemieckich. Wszystkie niższe placówki, t. zw. agronomi okręgowi, spółdzielnie rolnicze i t. d., - placówki wykonujące - niższe zagadnienia, - są obsadzone przez Polaków. Kanale funkcjonujące na tych urządach, nawet nie wykazując specjalnej dokuczliwości, już samym wykonywaniem poleceń w sposób sprawny, przynoszą szkodę własnemu społeczeństwu, a korzyść wrogowi. Niższe placówki gospodarcze robią wywiad, zajmują się skupem i odstawą kontyngentów i t. d., tak, że tam, gdzie urzędnicy ich są służbistami, można bez żadnej przesady powiedzieć, iż Polacy eksploatują Polaków dla Niemców.

Cóż dziwnego, że w takich warunkach wzrasta nienawiść mieszkańca wsi do "urzędników polskich", np. do przedstawicieli firmy Wojewski z Radomia, którzy zajmują się egzekucją kontyngentu kartofli, zadowolając się przytym jeszcze w odniesieniu do ludności gorzej, niż urzędnicy niemieccy w podobnych wypadkach.

Z a k a z o s i e d l a n i a s i ę d l a n i e - Niemców w rozciągnięto z kolei na Chełm.

U k r a i ń c y w L u b e l s z c z y ń i e. Inteligencja ukraińska, przebywająca na terenie Lubelszczyzny, przestała wierzyć w zwycięstwo niemieckie, ale nie zmieniła wręcz nastroju w stosunku do Polaków. Stara się ona możliwie wykorzystać obecną dobrą dla nich koniunkturę, by przygotować się do stworzenia państwa ukraińskiego w chwili przemowej.

Natomiast ludność wiejska w Zamojszczyźnie i Chełmszczyźnie w przeważającej większości doszła do wniosku, że za polskich czasów było najlepiej i odnosi się zupełnie niemal przyjaźnie do ludności polskiej tych okolic. Nawet niektórzy urzędnicy samorządów wiejskich ukraińskiej narodowości zupełnie zaniechali zwalczania ludności polskiej i przychodzą jej w razie potrzeby z pomocą.

Pewien odłam ludności ukraińskiej wykazuje sympatie probolszewickie. Równocześnie zaś uzbrojone oddziały ukraińskie zwalczają dywersję bolszewicką razem z Niemcami.

U k r a i ń c y w G a l i c j i. W dyskrypcie "galicyjskim" prowadzony jest zaciąg do wojska ukraińskiego. Wygląda to w ten sposób, że sołtysi, na rozkaz władz niemieckich, wyznaczają wymaganą ilość kandydatów. Kandydaci muszą podpisać deklarację o dobrowolnym zaciągu, poczym ci "ochotnicy" zostają natychmiast zabierani do koszar. Otrzymują polskie mundury i czapki t. zw. "maszepinki".

N i e m c y w W i l n i e. Duch niemieckich oddziałów wojskowych stacjonowanych w Wilnie nie jest świąteczny. Żołnierze bardzo dużo piją, tak, że zdarzają się kilkudniowe okresy, w czasie

których picie alkoholu bywa zupełnie zakazane. Najwięcej piją lotnicy, którym wogóle się najlepiej powodzi. Można wyczuć lekki antagonizm między uprzywilejowanymi a innymi broniami.

W czasie bombardowania Wilna żołnierze przeważnie dali się ogarnąć panice, puciskali z restauracji, pozostawiając zaczęte kolacje i piwo. Lotnicy zachowali się spokojnie, tylko po kilku detonacjach zaczęli głośno śpiewać i krzyczeć; wyglądało to na lekkie dodawanie sobie odwagi. Obsługujących uspokajali bardzo gorliwie twierdzeniem, że Wilno ma świetną obronę przeciwlotniczą. W rzeczywistości do dziś dnia w Wilnie niema ani myśliwołów, ani nawet dział przeciwlotniczych.

Ostatnio więzi nie stefan'skie przepełnione jest żołnierzami niemieckimi, ukaranymi za niesubordynację i nieobecność na swych stanowiskach w czasie nalotu na Wilno w dniu 23.III.b.r.

W pierwszej połowie marca b.r. w koszarach 6 p. piechoty leg. zbuntowała się 1 komp. - nie chciała iść na front. Kompanię rozbrojono i wyprowadzono z koszar..

W miesiącu marcu przez Kowno do Królewca przywieziono 17 wagonów dezertersów.

W dniu 26.III. do szpitala wojskowego na Antokolu doprowadzono 280-ciu dezertersów żołnierzy niemieckich i podoficerów, którym na miejscu przeprowadzono dezynfekcję ubran, poczym odstawiono w niewiadomym kierunku.

Żołnierze niemieccy przy ściąganiu podatków i innych czynności służbowych chętnie pobierają łapówki w postaci produktów żywnościowych lub w postaci poczęstunków sutojnych i obfitych w wódkę - przeważnie samogon. Tych, którzy nie dają łapówek i poczęstunków, biją i powodują, by gmina wyznaczała ich częściej na przymusową pracę.

WIADOMOSCI SPOŁECZNE I GOSPODARCZE.

T e r r o r p r a c y. Szereg przedsiębiorstw przemysłowych w samej Warszawie i na terenie dystryktu warszawskiego otrzymało nakaz zwolnienia wszystkich robotników bez względu na ich kwalifikacje. Arbeitsamt ma przydzielić odpowiednią ilość robotników żydowskich. Los zwolnionych łatwo przewidzieć.

Zadne reklamacje fabryk nie zostały uwzględnione. Nie zrobiono wyjątku nawet dla 50-cioletnich robotnic, pracujących od lat, utrzymujących dzieci małoletnie i mających mężów w obozach lub na robotach.

H o d o w l a n i e w o l n i k ó w. W dowód, że nietylko szkoły zawodowe, ale nawet jakiekolwiek kursy, przeszkolenia i t.d. są przez Niemców dopuszczane i popierane tylko z myślą o stworzeniu kadr kwalifikowanych niewolników dla użytku Rzeszy, jest nawet szkoła mleczarska. Chwaląc się, że w takiej nowo założonej szkole można się nauczyć gospodarki mlecznej, o jakiej w Polsce nikt nie miał pojęcia, prasa niemiecka równocześnie podkreśla z całą otwartością, że "pewna ilość" przeszkolonych będzie użyta w Rzeszy.

P r z e m y s ł z a m i e r a. Początkowo forsowany rozwój przemysłu na terenie "G.G.", jak i na Ziemiach Zachodnich, został ostatnio zupełnie zaniedbany. Nie tylko nie popiera się rozwoju, ale wprost dopuszcza się do jego zaniku. Przyczyny zamierania są wszędzie zupełnie takie same, albo brak jest surowca, albo nie można dowieźć opału, dostarczyć energii elektrycznej. Poniżej przytoczone przykłady, uzupełniające poprzednie wiadomości, mówią nam, że sytuacja wszędzie jest podobna.

Większość fabryk w Łodzi nie tylko stoi, ale wywozi się z wielu z nich maszyny. Rzekomo mają w przyszłości nowe przyjechać z Rzeszy.

W Tomaszowie pracuje 12 zakładów włókienniczych. Produkcja wynosi 30 - 40% możliwej.

Przemysł metalowy w całym okręgu Łódzkim stoi wogóle z braku węgla.

Wapienniki i huty szklane w Opocznie stoją.

Fabryka narzędzi ostrych Gerlacha w Drzewicy niemal stoi.

Fabryka wyrobów lnianych w Bezdanach /Wileńszczyzna/ często bardzo staje z braku surowca.

W Warszawie zamknięto kilka warsztatów metalurgicznych i odlewnię.

Czynne są tylko wszelkie tartaki i fabryki przetworów drzewnych, które robią podkłady kolejowe, baraki dla wojska i t.p. lub nawet poprostu tną drzewo opałowe, przeznaczone na eksport do Rzeszy.

Z a m a c h n a e m e r y t ó w. W całej "G.G." zarządzono rejestrację i badanie lekarskie emerytów kolejowych do lat 65-ciu. Ponieważ w Chełmie obwieszczono już o powołaniu ich z powrotem do czynnej służby, przypuszczać można, że i gdzieindziej nastąpi to samo.

Z b i ó r k a m e t a l i. Gen. kom. na Litwę dr. v. Rintel na początku marca 1942-go r. wydał odezwę do ludności cywilnej Litwy w sprawie zbiórki metali dla niemieckich sił zbrojnych. 14.III. podobną odezwę w tej sprawie wydali: komendant gen. Wilna - Hingst i komisaryczny burmistrz Wilna Dabulewicz. Ludność wezwana jest do oddawania różnych metali, /za wyjątkiem żelaza i stali/ t.zw. kolorowych, jak miedź, mosiądz, cynk, cyna, ołów, brąz, aluminium

i inne stopy. Zbiórka obejmuje wszystkie przedmioty z tych metali, jak również wszelkiego rodzaju surówki. Wyznaczono w Wilnie 10 punktów zbiornych. W marcu r.b. zbiórkę tę przeprowadzono narazie dobrowolnie, od połowy kwietnia przez maj zbiórka tych metali będzie przymusowa, włącznie do klamek i rączek od okien i drzwi, pozatym - primusy, samowary, rondle miedziane i t.p. Wobec uwięzienia wszystkich prawie księży, proboszczów, zakonników w Wilnie, trzeba się liczyć z możliwością zrabowania wszystkich dzwonów kościelnych i naczyń liturgicznych. Niektóre kościoły /jak Wszystkich Świętych/ otrzymały już nakazy oddania tych rzeczy /pozostawiając tylko 2 lichtarze na ołtarzu/. Polecono również spisać wszystkie domy, posiadające dachy i rynny z blachy /niemalowane/. Jest to nie pierwsza zbiórka dla armii niemieckiej w Wilnie. Od chwili wkroczenia Niemców zabierano już dwukrotnie rowery męskie, płyty gramofonowe, futra i ciepłą odzież. Jednocześnie w całym mieście zbiera się stale kości i to pod surową odpowiedzialnością.

SPRAWY POLSKIE NA OBCYZYNIE.

POLSKA W NIEWOLI, WIDZIANA OCZAMI FRANCUZA.

Niedawno przed mikrofonem B.B.C. w Londynie stanął kpt. B., oficer armii francuskiej, który spędził w niewoli niemieckiej na terenie Polski wiele miesięcy, a następnie uciekł z Oflaga, z pomocą ludności polskiej przedostał się wiosną ub.r. do Rosji. Stamtąd kap. B. wyjechał przez Białą Wschód do Londynu i służy obecnie w wojsku gen. de Gaulle'a.

Kpt. B. wygłosił swą pogadankę w języku francuskim w ramach audycji londyńskiej, przeznaczoną dla Francji. Podajemy najważniejsze ustępy tej pogadanki, dotyczące Polski i Polaków w niewoli.

"Niewola, widziana obecnie w Anglii, wydaje się czarną przepaścią, pozostawioną po nami. Gdy do niej wracamy wspomnieniem, gdy myśl nasza zwraca się do tych, których tam porzuciliśmy, nie możemy oddzielić naszych kolegów francuskich o tych tysiący Polaków, którzy byli naszymi towarzyszami, bądź w więzieniach i obozach niemieckich, bądź też w samej Polsce. Dzień po dniu przeżywaliśmy cierpienia polskiego ludu i przekonywaliśmy się, czym jest opór umęczonej Polski, dzień po dniu również dowiadaliśmy się, co naprawdę znaczy polsko-francuskie braterstwo broni, zaciężnie jeszcze na skutek niesionych klęsk.

Obecnie wiadomo powszechnie, że Niemcy traktują ludność polską w sposób niegodny i stosują wobec niej nie dające się opisać barbarzyństwa. Sami byliśmy świadkami kilku takich wypadków. Oto kilka przykładów:

W Suwałkach, tuż nad granicą litewską, znajdował się oddział, złożony z Polaków jednego wieku, których strzegli hitlerowcy, zmuszając ich do najbardziej poniżających prac. Strażnicy byli uzbrojeni w karabiny i bicz, którymi posługiwali się przy ładzie sposobności, smagając Polaków lub też strzelając do nich z karabinów. Chłopiec 12-letni z Hitlerjugend, przebywający w towarzystwie strażników, zabawiał się, bijąc więźniów, jak bydło. Wśród Polaków było kilkoro dzieci od 9-ciu do 10-ciu lat, które zmuszone były wstawać w zmie razem z więźniami o godz. 5-tej rano i tłuc prętami żelaznymi łód, jaki nagromadził się w nocy w korytach do pojenia zwierząt.

W Heydekrug pod Kłajpedą strażnicy niemieccy zmuszali na morozie więźniów Polaków do obnażania pierśi i pleców, które następnie nacierali płaskim i oblewali lodowatą wodą.

Za najmniejsze przewinienie bito więźniów pięścią, a dla zaspokojenia bicia pięścią co najmniej raz na dzień. W Grabowie widzieliśmy, jak żołnierze i kawalerzyści niemieccy bili batem i policzkowali kobiety polskie, które zbliżyły się do grupy jeńców francuskich i usiłowały podać im coś do jedzenia.

W Toruniu widziałem na własne oczy, jak policjanci niemieccy spuszczały psy policyjne na kobiety i dzieci, do których strzelali jednocześnie z rewolwerów. Kobiety te i dzieci usiłowały pożywić grupę jeńców francuskich, którzy od 5-ciu dni nie otrzymali żadnego pożywienia.

Jeden z podoficerów, należących do mojego oddziału /wachmistrz D./ widział ostatniej zimy niedaleko od Ostrołęki, jak Niemcy spędzili pewnej mroźnej nocy wszystkich miedzianców jednej z tamtejszych wsi do kościoła, gdzie pozostali przez 2 dni bez żadnego pożywienia. Następnie załadowano ich do wagonów towarowych, w których panowała ogromna ścisność i odesłano do "G.G.", pozwalając im zabrać ze sobą jedynie tylko kilka kg: bagażu. Wiec tę przejęli następnie kolonisci niemieccy.

W niemieckich obozach Francuzi i Polacy stłoczeni w sąsiednich barakach wykonywali te same prace i znosili te same szykany. Chociaż niewola ta była bardzo ciężka dla nas, dla Polaków była jeszcze cięższa, gdyż musieli oni nadto płacić za zbrodnię, że się urodzili Polakami:

Nie tylko w obozach jeńców, ale również w miastach i wsiach polskich mogliśmy widzieć martyrologię Polaków.

Możemy poświadczyć, że wszystkie te cierpienia wywierają tylko jeden skutek: zwiększenie nienawiści Polaków do Niemców. Nikt się w tej walce nie załamuje. Rocznicę zawieszenia broni

była z równym zapalem świętowana w r.ub. w Polsce i w obozach jeńców.

Nie można zamordować czyjejś Ojczyzny, widzieliśmy Polskiego Orła i w Warszawie i w Gdyni.

W Polsce zrobiliśmy serię doświadczeń bardzo wzruszających. Znaleźliśmy tam przyciętą 200 tys. jeńców francuskich, więzionych w Polsce, są oni skazani na ciężkie roboty hitlerowskie, rządzeni kijem, często pozostawieni bez żywności. Niejeden Francuz zawdzięcza uratowanie od śmierci głodowej w lecie 1940-go r. chłopom polskim, nieraz najbiedniejszym chłopom najbiedniejszych wsi.

W czasie ucieczki jednak najlepiej okazała się solidarność i przyjaźń francusko-polska. Żeby się dostać do Rostku, pewna ilość z pośród nas musiała przejść przez Polskę. Wystarczało mi znieść do polskiej chaty i powiedzieć: "Jestem Francuzem", a drzwi się otwierały i zapraszano ich do rodzinnego stołu. Przechowywano Francuzów przez cały dzień, a wieczorem ludność wsi przychodziła go odwiedzać, nie po to, żeby się przyjrzeć tej egzotycznej istocie, jaką jest Paryżanin zgubiony w polach nadwiślańskich, ale, żeby mówić o Francji, żeby omawiać często z płaczem, jej klęskę. Następnie zbiegowi wyjaśniano, jak ma iść dalej, wskazywano, gdzie znajdzie pewnego przewodnika. Nie tylko nie możemy zacytować ani jednego Polaka, któryby wydał Francuza Niemcom, ale również nie zacytujemy ani jednego, któryby od mówił przytulku Francuzowi, kołaczącemu do jego drzwi..., pomimo, że na ścianach zarządu minnego były porozklejane wielkie afisze, grożące karą śmierci bez sądu każdej osobie cywilnej, która by u siebie ukryła żołnierza.

Nie mogliśmy jeszcze wykazać naszej wdzięczności Polakom, ale niech wiedzą, że gdy się do nich zwracamy na wolnej ziemi angielskiej, chcemy im powiedzieć tylko jedno: "My nie zapomnimy".

Widziałem, jak tysiące jeńców polskich pozbywano się resztek swoich szczupłych własności /odzież osobista, żywność/ i rzucali je po przez płoty z drutów kolczastych jeńcom francuskim tylko dlatego, że byli to Francuzi. Nigdy nie zapomnę chwili mego przyjęcia do izby chorych, w której garstka lekarzy polskich, dysponujących bardzo szczupłymi środkami, starała się nieść ulgę cierpiącym współtowarzyszom. Przyjęli mnie jak rodzzonego brata i opiekowali się, jak tylko mogli. W ciągu długich tygodni, w których liczni ranni Francuzi przybywali do obozu, patrzyłem na tych lekarzy, jak się po prostu rozrywali, by ulżyć cierpieniom rannych i uratować ich od śmierci, mimo szczupłych środków, dostarczanych przez władze obozowe.

Z całą pewnością odszukam po wojnie jednego z tych lekarzy wojskowych, pochodzącego z okolic Poznania, któremu Francja zawdzięcza życie bardzo licznych swych żołnierzy.

Na zakończenie pragnę wyrazić podziw, jaki ja i moi towarzysze, którzy uciekli z Niemiec, żywni dla narodu i wojska polskiego, które dały nam wspierać przykład gorącej miłości Ojczyzny i objawiły nam niezachwianą swą wiarę w przyszłość Polski".

WIADOMOSCI RADIOWE.

Premierowie rządów Polski i Czechosłowacji, gen. Sikorski i dr. Benes odbyli niedawno konferencję, w czasie której omawiane były sprawy związane z całokształtem sytuacji wojennej. Na konferencji obecni byli również ministrowie Spraw Zagranicznych obu krajów. Powołano do życia szereg komitetów, których zadaniem będzie ustalenie szczegółów, dotyczących ścisłej współpracy obu narodów.

Pomoc Ameryki. Dotychczas wysłano z Ameryki dla ludności polskiej w Rosji 3.100.000 sztuk odzieży, bielizny i obuwia oraz 4.500.000 kg. żywności, zakupionej w Stanach Zjednoczonych. Ponadto żywność zakupywana jest w Indiach i Persji. Rada Polonii amerykańskiej wysłała miesięcznie 20 tys. paczek żywnościowych polskim jeńcom, przebywającym w obozach niemieckich.

Do Bombaju przybyło z Syberii pod opieką małżonki ministra Kwapińskiego 800 dzieci polskich.

Polskie radio z Londynu nadało dnia 1.b.m. następującą pogadankę polskiego Ministerstwa Informacji. "Mimo niemieckich usiłowań odcięcia łączności Polski ze światem, dziś więcej, niż kiedykolwiek sprawy polskie i sprawy waszego codziennego życia obchodzą cały świat. Bezprzykładne okrucieństwa, ograniczenia zawierania małżeństw, poniżenie godności ludzkiej wywołują wszędzie przez Niemców niezamierzony skutek. Każda wiadomość o nowych niemieckich zbrodniach potęguje w milionach wolnych ludzi pogardę dla niemieckiego bestialstwa. Potwornymi swoimi prześladowaniami, które nie są w stanie złamać narodu polskiego, Niemcy piszą dla historii wspaniałe karty polskiego hartu i bohaterstwa. Każdym nowym okrucieństwem pogłębiają wiarę w konieczność prowadzenia wojny aż do całkowitego zniszczenia Niemców. i wywołuje podziw dla waszego męstwa. Coraz odzywiają się pytania: kiedyż ci tępi Niemcy wreszcie zrozumieją, że żadne okrucieństwa nie złamią Polaków i że tylko zwiększają nienawiść. Gdy Niemcy zakazują chodzić do kościoła, gdy zamykają świątynię, Polacy pogłębiają swą wiarę w Boga. Sprowadzenia fizycznie do roli niewolników, duchowo i moralnie nie załamali się ani jednej chwili, podczas, gdy Niemcy karmieni zdobyczną żywnością i

pojeni winem w Szampanii francuskiej zaczynają się załamywać pod brzemieniem następstw wojennych. Zamykaniem i katowaniem w obozach koncentracyjnych, wypędzani ze swoich stron ojczy-
stych. Polacy zdobywają się na wspaniały nastrój, który z łamów prasy tajnej tak wymownie świad-
czy o wielkości duszy narodu polskiego, jakiej niemiecki Herrenvolk nigdy nie osiągnie. Prezydent
Roosevelt wyraził opinię świata, mówiąc o Polsce, że "Polska jest natchnieniem świata".

PRZEGŁAD POLITYCZNY na dzień 5-go czerwca 1942-ro r.

D r u g i e t a p w o j n y. Wielka bitwa charkowska ma obok strategicznego również oblicze
polityczne. Fanfary zwycięstwa, jakimi rozbrzmiała propaganda niemiecka nie pozostają w żad-
nym stosunku do wyniku, osiągniętego w tej bitwie przez wojska niemieckie. Przyczyna dyspropor-
cji między rzeczywistością a fantazją propagandy znajduje się w samych Niemczech. Dla pod-
trzymania ducha na froncie wewnętrznym trzeba widać na gwałt fabrykować wielkie sukcesy na
froncie wojennym. Nawet, gdyby ich nie było. Dotychczas niemieckie komunikaty wojenne - stwierdza-
my obiektywnie - były naogół mniej więcej prawdopodobne. Musiała nastąpić poważna zmiana, sko-
ro ostatnie komunikaty są tak dalekie od prawdy. Pan Göbels zastosował jeszcze jedną z zasad,
wyłożonych w "Mein Kampf". Hitler wypowiedział tam pogląd, że niema tak wielkiego kłamstwa, któ-
rego nie możnaby dać tłumom do wierzenia, a czym kłamstwo jest większe, tym bardziej staje
się prawdopodobne. W tym właśnie wypadku użyto wszelkich akcesoriów propagandowych, aby podać
narodowi niemieckiemu kłamstwo w taki sposób, by w nie uwierzył.

Różnica między sytuacją obecną i z lata ub.r. polega na tym, iż Niemcy, jeszcze dosta-
tecznie silni militarnie, nie odnoszą już zwycięstwa w każdej podjętej przez nich akcji. Pod
tym względem wojna wkroczyła w II etap: niema jeszcze przegranej, ale niema już zwycięstwa.
Etap trzeci nastąpi, gdy Niemcy zaczną przegrywać. Może on być również krótki, jak pierwszy wy-
dawał się beznadziejnie długi. Szybko pogarszająca się sytuacja w Rzeszy, niewątpliwy upadek
morale żołnierza niemieckiego, nieodpornosć Niemców na ciosy moralne i fizyczne w obliczu
wzmagaających się nalotów na ich miasta i rosnącego braku aprowizacji, wreszcie uświadomienia
sobie w pewnym momencie bezcelowości długotrwałego wysiłku wojennego - wszystko to może zmie-
nić jedną wielką przegraną bitwę w kompletną klęskę.

O f e n s y w a n a z e w n ą t r z , d e f e n s y w a n a w e w n ą t r z. Zmiany w
rządzie niemieckim stają się coraz częstsze. Po dymisji ministra Rolnictwa i Wyżywienia Darre-
go, nastąpiła zmiana na stanowisku sekretarza Stanu w Min. Komunikacji. Na miejsce inż. Kleinman-
na Hitler mianował inż. Ganzenmüllera, kierownika Dyrekcji Kolei Wschodnich w Połtawie. Zmiana
ma charakter wyraźnie polityczny. P. Ganzenmüller jest wypróbowanym narodowym socjalistą i brał
udział w puczu nacjonalistycznym w Monachium w 1923-cim r. Co ważniejsze, nowy sekretarz sta-
nu rozporządza - jak głosi oficjalny komentarz - bogatym doświadczeniem w dziedzinie pracy
kolejnictwa podczas wojny, szczególnie nadaje się do ustalania potrzeb kolejnictwa, powstają-
cych na skutek wymagań frontu wobec państwa. Nowa nominacja jest świadectwem rosnących trud-
ności komunikacyjnych, na skutek przedłużania się wojny.

Złe dzieje się nie tylko w kolejnictwie. Poważne zmiany w organizacji władz ciężkie-
go przemysłu świadczą, że i w tej dziedzinie, doprowadzając o dalszym prowadzeniu wojny, dochodzi
do momentu krytycznego. Ciężki przemysł został mianowicie zwolniony od ścisłej kontroli pań-
stwowej. Odtąd przemysłowcy sami, na własną odpowiedzialność będą ustalać ceny i regulować pro-
dukcję. Na czele koncernu stalowego stanął przyjaciel Göringa - Rauschning, a jego zastępcą
mianowano Kruppa.

Na skutek braku surowców zatrudnianie coraz większej ilości niefachowców, którzy pro-
dukuja o wiele mniej, niż doświadczeni robotnicy, znajdujący się obecnie na froncie - rosną
wciąż ceny na różne towary. Niedawno komisarz rządu Rzeszy do regulowania cen Fischbeck wygło-
sił przez radio mowę, w której starał się usprawiedliwić to zjawisko. Oświadczył on, że nie moż-
na nie liczyć się z argumentami producentów i kupców, dążących do podnoszenia cen. Nabywcy na-
tomiał uskarżają się, że w niektórych okęgach ceny i tak już bardzo zwyżkowały. Wobec braku
tańszych towarów nabywca musi kupować drogie, którymi poprzednio nigdy się nie posługiwał.
Wzrost cen - powiedział p. Fischbeck - jest skutkiem wojny i powinien być uważany przez nabyw-
cę, jako jedna z ofiar na rzecz wojny.

Nie wszyscy Niemcy zgadzają się z opinią p. Fischbecka. Albowiem w kronice sądowej co-
raz częściej spotyka się wyroki za przekraczanie ograniczeń żywnościowych i nadużycie w ro-
dzaju fałszowania kart aprowizacyjnych. Nic dziwnego, jeśli z jednej strony węgnie się pod uwa-
gę zupełny brak artykułów żywnościowych na wolnym rynku, a z drugiej ich ilość, wydawaną na
kartki. Dla przykładu przytoczymy "Kronikę dla gospodyń" jednego z pism berlińskich. Od 1 b.m.
wydawanie 250-ciu gr. świeżych owoców, od 1-go do 7-go b.m. wydawanie 125-ciu gr. cukierków, kto
zamiast cukierków chce utrzymać sacharynę musi zapisać się w składzie aptecznym; od 1-go do
7-go b.m. wydawanie włoszczyzny, sprzedaż kalafiorów, grochu, zielonej fasoli i pomidorów odtąd
będzie się odbywała wyłącznie na kartki; zezwolona została wolna sprzedaż suchej włoszczyzny,
osoby, które nie wykorzystały dotąd odpowiednich kuponów, mają prawo pierszeństwa przy kupnie;
od 1-go do 7-go b.m. wydawanie 2,5 kg. kartofli, niewyzyskany w terminie kupon traci swoją waż-
ność.

Dla uzupełnienia obrazu sytuacji dodajmy, że po egzekucji w Mannheim urzędowy terror

jeszcze się pogłębił. Hitler od dłuższego czasu zamiast na froncie wschodnim przebywa w Berlinie. Dotychczas podejmował on ofensywy przeciw wrogowi zewnętrznemu, obecnie, zdaje się, przygotowuje defensywę przeciw własnemu społeczeństwu.

K t o d o k o n a ł z a m a c h u n a H e y d r i c h a ? Sprawcy zamachu na protektora Rzeszy w Pradze dotąd nie zostali wykryci. Nie odniosły skutku ani masowe aresztowania zakładników, ani rozstrzelanie niewinnych osób, ani egzekucje w obozach koncentracyjnych, ani zapowiedź użycia specjalnych środków prewencyjnych dla utrzymania bezpieczeństwa w Protektoracie, ani wysoka nagroda za wskazanie sprawców zamachu. Wybitny chirurg niemiecki, dr. Sauerbruch, sprowadzony samolotem do Pragi, wyjął ciężko rannemu Heydrichowi kule z kręgosłupa. Mimo to w kręgach lekarskich panuje opinia, że, jeśli nawet wyleczy się on z ran, pozostanie kaleką.

Budzi zaciekawienie, kto był sprawcą zamachu. Zamachowiec mógł pochodzić z trzech środowisk. Jeśli chodzi o naród czeski, to trzeba z jednej strony wziąć pod uwagę, że mógł się znaleźć człowiek, czy grupa ludzi, dla których miara terroru niemieckiego już się przebrała i zdecydowali się na usunięcie jego sprawcy. Z drugiej jednak strony charakterowi Czechów obca jest niegdyś tego rodzaju akcja bezpośrednia, ich patriotyzm i opór narodowy znajdują inne ujście i inaczej reagują. Zamachowcy mogli również dobrze rekrutować się z pośród cudzoziemców, Heydrich bowiem pozostawił po sobie krwawe wspomnienie i żądze odwetu w krajach okupowanych na Zachodzie. Nie można natomiast poważnie traktować oświadczenia marionetkowego prezydenta Hachy, oskarżającego rząd Benesa o spowodowanie zamachu. Pozostaje wreszcie trzecie środowisko - sami Niemcy. Dwie okoliczności przemawiają za tem, że zamachowiec mógł się rekrutować z tych kół: aresztowani wśród oficerów niemieckich w Czechach neajutrz po zamachu, a jeszcze bardziej okoliczności zamachu, który został dokonany w momencie, kiedy Heydrich, dobrze pilnowany, wyjeżdżał samochodem z Pragi do Berlina. Zamachowiec musiał poprzednio wiedzieć, że Heydrich ma zamiar opuścić Pragę, znać dokładnie dzień, godzinę i trasę jazdy samochodu. Takie szczegóły były wiadome chyba tylko w najbliższym otoczeniu Heydricha.

K o n f l i k t R z y m - V i c h y . W ubiegłym okresie sprawozdawczym nastąpił dalszy rozwój konfliktu francusko-włoskiego w sprawie Nicei, Koryki i Tunisu. W wyniku długich narad w Vichy, w których brali udział Pétain, Laval, Darlan i gubernator Tunisu, adm. Estava, Laval przesłał do Rzymu kontrproponycje francuskie. W kręgach neutralnych ten krok jest uważany za dowód, że Vichy skłonne jest pertraktować z Mussolinim w sprawie Tunisu. Odpowiedź włoska na drodze dyplomatycznej nie jest jeszcze znana. Stanowisko Rzymu zostało oficjalnie ujawnione na innej płaszczyźnie.

W czasie debaty budżetowej w senacie włoskim referent budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, senator Solata w swoim sprawozdaniu przedstawił główne wytyczne polityki zagranicznej Celem Włoch - oświadczył on - jest hegemonia na Morzu Śródziemnym, w północnej i wschodniej Afryce. Po usunięciu Anglii, politycznym i terytorjalnym, z Morza Śródziemnego, musi nastąpić wykluczenie wszelkich zabiegów francuskich o hegemonię na Morzu Śródziemnym, w Europie wschodniej, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, gdzie dotąd polityka Francji wprowadzała tylko niepokój w świecie arabskim na szkodę interesów włoskich. Senator Solata podkreślił dobitnie, że obecne stosunki włosko-francuskie w żaden sposób nie dotyczą znanych celów, jakie postawiły sobie Włochy, przystępując do wojny.

Znane cele to m. i. właśnie Nicea, Korsyka, Tunis. Z trybuny parlamentarnej p. Laval dostał odpowiedź na swoje kontrproponycje, dążące do zekłajstrowania konfliktu. Kropka na i została postawiona.

K o n g r e s L a b o u r P a r t y . Ostatnio obradował w Londynie kongres Partii Pracy. Uchwalono ogromną większością głosów rezolucję o dalszym popieraniu rządu konserwatysty Churchilla, a przewodniczący kongresu zapewnił, że Labour Party będzie lojalnie popierała wszystkie postanowienia rządu. Pod jego adresem skierowano szereg dezyderatów, które dadzą się tak streścić: więcej czołgów, mniej przemówień; kraj żąda intensywniejszego prowadzenia wojny, częstszych i energiczniejszych nalotów na nieprzyjaciela. /Ten dezyderat już jest realizowany/.

Znamiennym i godnym uwagi jest to, że kongres chociaż wezwał rząd do niesienia pomocy Rosji sowieckiej i to jaknajwiększej, jednak zdecydowanie wypowiedział się przeciw jakiegokolwiek współpracy laburzystów z komunistami.

K r o n i k a A m e r y k a Ń s k a . Prezydent Roosevelt wezwał Kongres U.S.A. do wypowiedzenia wojny Bułgarii, Rumuni i Węgrom w odpowiedzi na ogłoszenie przez te państwa stanu wojny z U.S.A.

Z chwilą wypowiedzenia wojny przez Meksyk Niemcom, Włochom i Japonii dziesięć państw Ameryki łacińskiej jest w stanie wojny z państwami "Paktu Trzech". Osiem państw zerwało stosunki dyplomatyczne z tymi państwami, a Argentyna i Chile ogłosiły neutralność.

Rząd Stanów Zjednoczonych zawiadomił niemal jednocześnie rządy sowiecki i chiński, że U.S.A. pragną udostępnić Z.S.R.R. i Chinom korzystanie z dostaw sprzętu na zasadach układu

o pomocy i dzierżawie, zawartego z W Brytanią i innymi państwami sprzymierzonymi.

POŁOŻENIE WOJSKOWE.

F r o n t W s c h o d n i . Tocząca się od szeregu dni wielka bitwa w rejonie Charkowa zakończyła się porażką wojsk sowieckich. Rozpoczęła się ona dnia 12.V. natarciem 3-ch armij sowieckich, wspartych bardzo silnie formacjami broni pancernej, lotnictwa i kawalerii, w/g danych niemieckich na 20 d.p. przypadło 14 brygad panc. i 7 d.kaw., wykonanym na odcinku frontu, wynoszącym około 160-ciu km. Główne uderzenia poprowadzone zostały z rejonu na wsch. i pld.-wsch. od rej. Charkowa w kierunku Białogrodu z Wołeczanska na północnym skrzydle oraz z kierunku Krasnogradu i Poltawy na południowym. W centrum tego frontu odbywały się działania wiążące przeciw stanowiskom niemieckim, położonym na wschód od Charkowa. Główne natarcie wykonano na południu, wykorzystując dogodny kształtowanie frontu, wcinającego się klinem w ugrupowania niemieckie i zabezpieczającego przeprawy przez Doniec. Skoncentrowane na zachód od linii Isjum - Barwenkowa większość jednostek sowieckich szybko przełamała pozycje niemieckie, wdzierając się już w pierwszych dniach na głębokość około 40-tu km. Także i na północnym skrzydle zostali Niemcy zepchnięci z linii Dońca, tocząc na pozostałych odcinkach ciężkie bitwy obronne i ponosząc duże straty. W wielu punktach walki przeniosły się po za strefę umocnień niemieckich, którą bolszewicy przełamali już na początku bitwy, dzięki masowemu użyciu czołgów. Także i Niemcy w swych przeciwnatarciach przeszli do niebywałego masowego rzucania czołgów, tak, że walkę toczyły tu głównie jednostki pancerne, wspierane lotnictwem. Straty po obu stronach były olbrzymie. W/g komunikatów sowieckich mieli Niemcy stracić przeszło 100 czołgów dziennie na jednym tylko południowym odcinku frontu.

Ten stan rzeczy trwał do 1.7.V., kiedy to wojska marsz.v. Bocka przeszły do ogólnego natarcia, biorąc inicjatywę w swoje ręce. Główne uderzenie zostało skierowane od południa na rejon Isjum - Barwenkowa, stanowiący podstawę wyjściową pld. natarcia sow. Już w pierwszym dniu opanowano m. Sławiańsk, poczym rozpoczęły się zacięte walki o przeprawy na rz. Doniec. Tu znowu weszły w grę masy broni panc. i broni ppanc., w którą oddziały sow. były bogato wyposażone. To też początkowo udało im się powstrzymać w niektórych punktach natarcie niem. i umocnić się na przyczółkach mostowych na zach. brzegu Dońca. Wkrótce jednak pod naporem coraz to nowych mas piechoty niem., pilnie wspieranej przez czołgi i lotnictwo, które w tym okresie walki osiągnęło przewagę w powietrzu, zmuszeni zostali do szybkiego wycofania się za rz. Doniec. W ten sposób zostało przerwane połączenie jednostek sow., walczących jeszcze w rej. Krasnogradu z resztą wojsk marsz. Timoszenki. Uderzenie niem., mające na celu sow. linie komunikacyjne, odnosi całkowity sukces, szczególnie, że nacierające od północy oddziały niem. zdążyły już uprzednio przerwać ugrupowanie sow. na pld.-wsch. od Białogrodu, a rzucone w tę przerwę formacje panc. dn. 23.V. osiągnęły w rej. na pld. m. Sawice styczność bojową z nacierającymi od pld. oddziałami niem., zamykając ostatecznie drogi odwrotu otoczonym na pld. od Charkowa jednostkom sow., wpędzając je do zamkniętego kotła oraz powodując wielkie straty.

Bitwa pod Charkowem zakończyła się zwycięstwem niemieckim. Nosi ona jednak charakter taktyczny i wybitnie lokalny mimo użycie w niej niebywałej dotąd ilości broni panc. Trudno mówić tu o zakamieniu się jakiejś ogólnej ofensywy sow. na froncie wschodnim. Wywołana wytworzonym położeniem oraz wielkimi stratami przerwa w ugrupowaniu sowieckim, została już załataną i front pozostał na dawnym miejscu. Bezspornie kosztowała ona dużo strat w ludziach, a szczególnie w sprzęcie, wynoszących w/g komunikatów niem. około 1.250-ciu czołgów, przeszło 2.000 dział i około 550-ciu samolotów, nie licząc ogromnego zużycia amunicji i innego materiału. Wykazała przytym raz jeszcze niższość armii sowieckiej i jej d-twa w stosunku do przeciwnika. Podjęta w/g wzorów niem. akcja zaczepna o charakterze dwustronnego oskrzydlenia, która dotąd w tylu wypadkach dała świetne zwycięstwa armii niem., mimo wielkiego nakładu sił i środków nie osiągnęła spodziewanych rezultatów. D-two sow. nie umiało jej odpowiednio zorganizować, a przede wszystkim odpowiednio kierować, zabrakło dostatecznej osłony nacierających skrzydeł, które nie mogły swego zadania doprowadzić do końca.

Z drugiej strony, mimo końcowego powodzenia, dla d-twa niem. zwycięstwo to napewno zupełnie nie było pożądane. Spowodowało ono poważne straty w doborowych jednostkach, poważne bardzo zużycie sprzętu i materiału, konieczność przegrupowania jednostek przeznaczonych i odpowiednio rozlokowanych do innych zadań. Jednym słowem wprowadziło dezorganizację do bardzo skomplikowanych przygotowań dla zamierzonej wielkiej ofensywy strategicznej, która wkrótce miała się zacząć w kierunku pld.-wsch. Uderzenie marsz. Timoszenki plany te niezawodnie w dużej mierze pokrzyżowało, a termin rozpoczęcia planowanej akcji opóźniło co najmniej o miesiąc, jeżeli nie więcej.

Na pozostałych odcinkach frontu odbywały się przeważnie walki o charakterze drobnych działań lokalnych. Na północ od Brianska udało się oddziałom sow. wtargnąć w strefę umocnień niem., a w rej. Kalinina miała pewne sukcesy kawaleria sow. Również - działania partyzanckie na tyłach wojsk niem., walczących pod Leningradem i w rej. Smoleńska uwieńczone były powodzeniem.

F r o n t Z a c h o d n i o - E u r o p e j s k i . Myśliwce ang. bombardowały 29.V. lotniska w pld. Francji, a szczególnie Dunkierkę i Boulogne, zestrzeliwując parę samolotów niem. W rej.

wysp Fryzyskich zbombardowano konwój niem., zapalając 4 statki. Dn. 31.V. została silnie zbombardowana Kolonia. W akcji brało ponad 1.250 samolotów, obciążonych 3.000 ton bomb.

L i b i a . Rozpoczęta dn. 27.V. ofensywa wojsk Osi trwa nadal. Początkowe działania przeprowadzono siłami kilku zmotoryzowanych i 4-ch panc. dyw. z zadaniem zdobycia Tobruku, obchodząc go od pld.-wsch. z rej., położonego o 80 km. od tej miejscowości. Z trzech kolumn dwie nacierające na strefę umocnień ang. w rej. El Ghazala i Bir-Hakeim zostały powstrzymane przeciwnatarciem bryt. jednostek panc., wspomaganych lotnictwem, trzeciej kolumnie natomiast powiodło się obejść pozycje ang. i zbliżyć się na 40 km. do Tobruku. Dotąd jednak nie udało się wojskom Osi zdobyć umocnień bryt. Cała akcja toczy się w ciężkich niezmiennie warunkach, wśród piasków i bezdroży pustyni. Celem jej jest zapewnić odciążenie pewnych sił bryt. z terenów Małej Azji w związku z zamierzoną ofensywą na Kaukaz, co w pewnej mierze udało się osiągnąć, gdyż w/g ostatnich wiadomości została przez Palestynę przetransportowana armia ang. z Aleppo w Syrii do Libii.

F r o n t D a l e k i e g o W s c h o d u . Po ukończeniu kampanii w Burmiej, mającej na celu opóźnienie przed rozpoczęciem pory deszczowej natarcia jap. na Indie, armia ang. gen. Alexandra wycofała się na teren ind., gdzie się reorganizuje i uzupełnia dotkliwe straty, jakie w tej kampanii poniosła, szczególnie w sprzęcie panc., który z powodu warunków terenowych trzeba było cały porzucić. Obronę pld.-wsch. granicy Indii objęła narazie indyjska Armia Wschodnia, koncentrując się w górskiej prowincji Assam, w obszarze Kalkuty i na Cejlonie. Przed koncem pory deszczów, t.j. w ciągu najbliższych kilku miesięcy, nie należy, zdaje się, oczekiwać na tym terenie poważniejszych działań wojennych.

C h i n y . Działania zaczepne Japończyków obecnie skoncentrowały się prawie wyłącznie przeciwko Czunkingowi. Armia, działająca dotąd w Burmiej, wzmocniona nowymi formacjami, działa w prow. zach. Junnan, koncentrując swe wysiłki w rej. Ling-Ling, gdzie jednak miała się już rozpocząć kontrofensywa chińska, uzyskując na początku pewne sukcesy. Jednocześnie lotnictwo chińskie, wspierane przez lotnictwo amer., bombardowało bazy jap. na granicy Burmy.

Równolegle z tą akcją, od blisko 2-ch tygodni poważne siły jap. zajęte są obsadzaniem we wsch. Chinach bogatej prowincji Cze-Kiang, położonej na wybrzeżu Morza Wschodnio-Chińskiego. Działająca tutaj 100-tysięczna armia jap. po tydzień trwających walkach zajęła m. Kin-Hwa, stolicę prowincji i rozwija pomyślnie dalsze swoje operacje. Celem ich jest prawdopodobnie opanowanie lotnisk, z których łatwiej było wykonywać naloty na Japonię oraz odcięcie Czunkingu od morza. Zdaje się, że te dwie akcje narazie tak absorbują siły jap., że nie należy liczyć się w najbliższym czasie z ich działaniem w innych kierunkach.

Z WIADOMOSCI RADIOWYCH.

F r o n t Z a c h o d n i o - E u r o p e j s k i . Wczorajszej nocy 1.036 bombowców bryt. dokonało nalotu na Essen i zbombardowało Zakłady Kruppa. Z nalotu nie powróciło 36 maszyn, czyli mniejszy % strat, niż w nalocie na Kolonię.

Równocześnie z nalotem na Essen eskadry myśliwców i bombowców Obrony Wybrzeża oraz lotnictwo armii przeprowadzały dywersję w Holandii, Belgii i Francji. W ciągu dnia wczorajszego bombowce "Hurricane 'y'" pod osłoną myśliwców bombardowały doki we Vlissingen, Brugges, Dieppe, fabrykę jedwabiu na spadochrony w Calais, Boulogne, Abbeville i rej. Cherbourg. Straty własne - 9 myśliwców. Straty npla - 2.

W/g informacji amer. w Kolonii miało zginąć 20 tys. ludzi, rannych było - 54 tys. Źródła londyńskie uważają, że cyfry te są przesadne. Ludność Kolonii i Nadrenii masowo ucieka.

F r o n t M o r z a S r ó d z i e m n e g o . Libia: Tocząca się dalej walka o ożłógów w Libii jest po obu stronach prowadzona bardzo dużymi siłami. Ze strony npla celem jej jest osłonięcie wycofujących się ożłógów Osi i przeszkodzenie przeciwnatarciu bryt. Dziś RAF bombardowała ponownie lotniska i bazy zaopatrzenia w Benghasi, Dernie, Tmimi i Martubie.

W Cyrenajce wojska bryt. zajęły b. ważną ufortyfikowaną pozycję npla "Rotunda Semele", położoną 48 km. na zach. od linii bryt. między El Ghazala i Bir-Hakeim. Wojska bryt. przystąpiły do jeszcze intensywniejszego zwalczania kolumn npla, ciągnących jako posiłki dla jednostek panc., znajdujących się na wsch. od linii bryt.

Londyn. dn. 4.VI. W Libii sytuacja rozwija się pomyślnie. Oddziały bryt. wdarły się na 45 km. w głąb linii npla.

O S T R Z E Z E N I E .

Przypomniamy o bojkocie prasy godzinowej w każdy piątek.